SZKOŁA POLSKA.

PISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU.

ROK IV. 1852. ZESZYT IV.

O nauce historyi.

Całe dzisiejsze społeczeństwo dąży do tego, aby każdego człowieka wyrwać ze stanu czysto fizycznego, ze stanu wpółzwierzęcego, i podnieść go w moralném znaczeniu, t. j. uzacnić go przez wychowanie w dobrych obyczajach i przez oświecenie naukami. Nie dla tego we wszystkich krajach zakładają i zakładać powinni szkółki wiejskie i osobnych w nich ustanawiać nauczycieli, ażeby niższe warstwy narodu, pogrążone w nędzy, materyalizmie i ciemnocie, nauczyć większych wygód, jakie prowadzi za sobą cywilizacya; lecz ażeby obudzić w każdym, choćby najniżéj postawionym człowieku, *uczucie godności ludzkiéj.*

Kto w piersi swéj uczuł nie jakowąś hardość lub pyszkę, ale prawdziwą godność ludzką, godność człowieka, godność najwyższego na ziemi stworzenia, godność duszy swéj; ten wybrnął ze stanu zwierzęcego, stał się istotą zacniejszą, członkiem moralnego społeczeństwa, ten brzydzi się czynem obrażającym uczucie godności ludzkiéj.

Uczucie w duszy prawdziwéj godności ludzkiéj, oto ostateczny cel, ostatnie zadanie wychowania i wykształcenia. Wszystkie nauki, niewyłączając nawet rachunków, rysunków i t. p., zmierzać powinny do tego, aby władze umysłowe tak rozwijać i kształcić, zarody szlachetnych uczuć tak budzić i wzmacniać, duszę wychowańca tak oświecać, iżby go w końcu uzdolnić do poczucia w piersi swéj godności człowieka. Próżna ta nauka i

niedołężny ten nauczyciel, który kształcąc młodzież, nie wznieci w niéj nigdy uczucia wyższéj moralności, uczucia godności, która nadaje każdemu postępkowi pewną zacność i powagę.

Lecz nie wszystkie nauki elementarne w równym stopniu i tak bezpośrednio prowadzą młodzież do poczucia godności, jak n. p. nauka religi i nauka historyi. Dla tego téż, aby podnieść moralnie czy to pojedynczego człowieka, czy n. p. surową masę ludu, trzeba od młodości udzielać stosowną naukę religii i historyi. Pomijamy na ten raz religią, a wyłącznie mówić będziemy o historyi.

Każde kształcące się dziecko, każdy mający się podnieść z czysto fizycznego życia do godności człowieka, uczyć się powinien historyi. Nie ma takiego położenia, w którémby człowiekowi znajomość historyi nie była przydatną, nie była potrzebną. Jak nie można stać się oświeconym i cnotliwym, a nawet tylko poczciwym człowiekiem-chrześcianinem, bez wpływu religijnego, jaki na nas wywiera, czy to wychowanie religijne, czy nauka religii, czy téż całe społeczeństwo chrześciańskie, wśród którego żyjemy; tak niepodobna bez jakiéjkolwiek znajomości narodu i jego przeszłości, być oświeconym i użytecznym obywatelem kraju, być godnym członkiem narodu swego, czuć w piersi swéj cząstkę wspólnéj godności narodowéj; nie podobna bez nauki historyi powszechnéj uczuć się w gronie całego rodu ludzkiego. Gdybyśmy wyrwali naraz z duszy pamięć przeszłości naszéj, bylibyśmy podobni do człowieka, któremu przecięto żyły i krew z niego wytoczono; stracilibyśmy od razu węzeł wiążący nas w jednę całość organiczną; stalibyśmy się podobni do drzewa porozcinanego; zniknęlibyśmy na wieczne czasy i przelali się w organizmy obce.

Po religii jest więc historya głównym przedmiotem naukowym, tak w szkółce wiejskiéj, jak w instytucie żeńskim, jak w każdym wyższym zakładzie naukowym. Nie

ma dziecka uczącego się, któregoby nie było potrzeba uczyć historyi.

Nauczyciele elementarni, nauczyciele przywatni, guwernantki, słowem wszyscy trudniący się wychowaniem i nauczaniem, obejść się nie mogą bez znajomości historyi, a co więcéj, obejść się nie mogą, nie powinni, bez znajomości najlepszéj metody wykładania młodzieży téj tak wiele znaczącéj nauki.

Żadna nauka tak nie rozwija sił umysłowych i moralnych w zarodzie w nas spoczywających, nic tak nie kształci, nic tak nie ożywia i nie oświeca, jak historya. Cel wszystkich nauk młodzieży udzielanych jest tylko ten, abyśmy to, co dobrego w zarodzie w dziecku znajduje się, z uśpienia, z martwości, obudzili do życia, rozwinęli i wykształcili do najwyższéj potęgi, a przez ciągłe wywieranie naszego wpływu z wyższego moralnego stanowiska, zamieniali w siłę, w moc woli zdolną wykonać wszystkie obowiązki, jakich uczucie godności po człowieku wymaga. I tak dla tego uczymy młodzież, ażebyśmy przez nauki ocucili, wydoskonalili, wykształcili wszystkie, ile podobna, wrodzone *władze* czyli *siły umysłowe* i *szlachetne zarody serca* czyli *uczucia;* ażebyśmy tym siłom umysłowym i tym uczuciom nadali taki *kierunek*, jaki człowieka uczynić może doskonalszą na ziemi istotą; ażebyśmy wszystkie władze i potęgi ducha zamieniali *w moc woli* ku dobremu; ażebyśmy wreszcie przez nauki i wpływ nasz moralny wydobyli z głębi ducha wychowańca taki *dostatek siły moralnéj*, iżby mu nie zabrakło mocy do wykonania tego, co uznał za dobre, co zrobić postanowił, t. j. aby siły moralne w młodzieńcu będącym pod wpływem naszéj nauki, właśnie przez nasz wpływ, przez udzielane nauki, stały się tak wielkie jak dobra wola, aby co dobra wola uczynić zamierzyła, siły moralne wykonać potrafiły; nie ma bowiem wychowaniec nasz w późniejszém swém życiu kończyć na saméj dobréj chęci.

Tylko ta nauka rzeczywiście uczy, która do wyżéj wytkniętego celu młodzież prowadzi. Zatem nie mno-

gość wiadomości; nie zapchanie pamięci rozlicznemi formułami, regułami, datami, liczbami; nie mechaniczna biegłość w téj lub owéj operacyi, jest ostatecznym celem nauk udzielanych młodzieży, czy to przez guwernantkę, czy przez nauczyciela: ale rozwijanie i budzenie wszystkich dobrych zarodów w wychowańcu, aby z fizycznego stał się człowiekiem moralnym; z ciemnego oświeconym; żyjącym i działającym podług rozumnych zasad i odwiecznych prawd moralnych; dążącym do pełnienia cnoty z całą świadomością rzeczy; umiejącym przez ciąg życia całego zachowywać w czystości godność człowieka.

Historya mieści w sobie wszystkie przymioty wszechstronnie kształcącéj nauki. Nie ma drugiéj takiéj nauki, któraby tak żywo, tak wyraźnie, tak mocno wszystkie siły w młodzieńcu ogarniała i krzepiła, tak doskonale sposobiła do życia czy to familijnego, czy społeczeńskiego, jak dobrze udzielana nauka historyi. Rozpatrzmy się bliżéj i szczegółowo w tém twierdzeniu.

Siły umysłowe dziecku wrodzone są: wyobraźnia, pamięć, rozum, fantazya, rozsądek, uwaga, pojętność, dowcip, bystrość, rozwaga, twórczość. — Wszystkie te siły, jak zobaczymy niżéj, ożywia i kształci dobrze udzielana nauka historyi.

Uczucia spoczywające jako zarody dobrego w dziecku są: miłość, litość, żal, uczucie prawdy, słuszności, sprawiedliwości, wielkości, chwały i cnoty. — Wszystkie te uczucia, jak to niżéj się pokaże, zagrzewa i podnosi dobrze udzielana nauka historyi.

Potęgi człowieka, że tak powiem, organiczne, pobudzające do czynu, do działania, do pełnienia obowiązków, do chwały i cnoty, jakiemi są: dobra chęć, zamiar i moc woli, zdolna zamiar doprowadzić do skutku, dobrze udzielana nauka historyi dzielnie podnieca i wzmacnia.

I tak malując w obrazkach podług podania biblii stworzenie świata, upadek pierwszych rodziców, potop, zburzenie Sodomy i Gomory i t. p.; opowiadając wojny Cyrusa, wyprawę Greków do Troi, bitwę pod Termopilami, pod Salaminą, wojny Aleksandra Wielkiego, zburze-

nie Kartaginy i Koryntu, wojny Cezara, zburzenie Jerozolimy, wędrówki ludów, prześladowanie chrześcian, wojny krzyżowe, odkrycia i wynalazki, wojny Polaków z Tatarami, wyprawę Sobieskiego pod Wiedeń, wojny Napoleona, jakże się zatrudnia, ożywia i kształci *wyobraźnię* ciekawych dzieci Uczą się tu wyobrażać sobie dawne czasy, wielkie bitwy, wielkich ludzi, dalekie kraje, różne niebezpieczeństwa, zwycięztwa, upadki i t. p.

Ucząc się historyi, uczą się dzieci mnóstwa nazwisk, dat, faktów, następstwa wypadków, rozlicznych okoliczności towarzyszących jakiemu wielkiemu wydarzeniu, powtarzają własnemi słowy to, co im nauczyciel opowiedział; bardzo więc kształcą *pamięć*.

Im więcéj dziecko ma wyobrażeń i im więcéj rzeczy pamięta, tym więcéj ma środków kształcenia swego rozumu; bo rozum w dziecku wciąż obrabia, rozróżnia, porównywa, kombinuje te wrażenia, jakie wyobraźnia przyjęła i te rzeczy, jakie pamięć zachowała. A ponieważ historya nastręcza niezmierne mnóstwo nowych wyobrażeń i obrazów z przeszłości, i ponieważ pamięć również wiele zachować usiłuje wyobrażeń, obrazów, faktów, dat, nazwisk, okoliczności; przeto historya niezmiernie kształci *rozum*, t. j. uczy zastanawiać się, myśleć, tworzyć pojęcia. Dziecko powtarzając z pamięci swéj ciekawy ustęp z historyi, natęża nietylko pamięć, ale i rozum. Dobry nauczyciel historyi zwraca wciąż myśl uczniów na przyczyny i skutki, kształci więc rozum.

Malując nauczyciel w obrazkach wojny, opowiada najrozliczniejsze fortele; dając biografie wielkich ludzi, przytacza ich trafne odpowiedzi, pytania, rozmowy; kształci więc tym sposobem, chociaż pośrednio, *dowcip i bystrość rozumu* w młodzieży.

Opowiadając idealne, fantastyczne obrazy z mitologii, zwłaszcza greckiéj, malując igrzyska olimpijskie, pojedynki i zapaśnictwa rzymskie, mieszkania pierwszych chrześcian w katakombach, pielgrzymstwa pątników do ziemi świętéj, wyprawy krzyżackie, podróże Kolumba po

morzu i tym podobne rzeczy, budzi nauczyciel w uczniach i uczennicach *fantazyą*, otwiera przed ich duszą to idealny świat pięknych zmyśleń (mitologia), to dziwny, uroczy, zapadły świat wieków średnich.

Opowiadając podania i historye wynalazków, jak uprawiania roli, topienia kruszców, robienia purpurowéj farby, topienia szkła; mówiąc o wynalazku pisma, papieru, igły magnesowéj, prochu, druku, kolei żelaznych, telegrafów i t. p., budzi nauczyciel pośrednio w uczniach *twórczość*. Tym sposobem dobrze udzielana nauka historyi porusza, podnieca i kształci wszystkie władze umysłowe w młodzieży.

Patryarchalne życie Abrahama, Izaaka, Jakóba; przygody Józefa, Mojżesza, Ruty, Dawida, Joba, Tobiasza; powieści z pisma ś. o narodzeniu Jana Chrzciciela i Zbawiciela, o młodzieńcu w Naim, miłosiernym Samarytanie, Marcie i Maryi, przyjacielu Jezusa Łazarzu; wojna trojańska; śmierć trzysta mężnych z Leonidasem na czele pod Termopilami; śmierć Sokratesa; powieści o Horacyuszu Koklesie, Mucyuszu, Wirginii; pędzenie Żydów w niewolę; zburzenie Jerozolimy; prześladowanie chrześcian; dziewica Orleańska; oblężenie Głogowy; Leszek Biały i Goworek; napady Tatarów w Polsce, pędzenie przez nich ludu w jasyr; opowiadania o królowéj Jadwidze, Annie Jagiellonce; obrona Olsztyna przez Karlińskiego; śmierć Żołkiewskiego; zdanie hetmaństwa Lubomirskiemu przez Chodkiewicza; przykład Krzysztofa Strzemskiego; pokazywanie grobów królewskich Gustawowi przez kanonika Starowolskiego; obrona Częstochowy, Trembowli; powrót Kamieńca Podolskiego z Podolem do Polski i przytomność i odwaga jenerała Kąckiego; smutny upadek kraju i poświęcenie niektórych synów ojczyzny; powstanie Kościuszki i tym podobne ustępy z historyi ojczystéj, biblijnéj i powszechnéj, budzą wszystkie *szlachetne uczucia* w dziecku spoczywające, jak miłość, litość, żal, uczucie prawdy i słuszności, uczucie poświęcenia, wielkości, chwały i cnoty, uczucie dumy i godności narodowéj. Podobne opowiadania, obrazy i ustępy histo-

ryczne, czyny wielkich mężów, przykłady wielkiego poświęcenia i cnoty, ileż to w czystych duszach młodzieży obudzić koniecznie muszą ***dobrych chęci***, ***szlachetnych zamiarów***, jakże wzmacniać ***wolę*** ku temu, co dobre, sprawiedliwe, piękne i wielkie!

Żadna inna nauka nie wywiera na młode umysły tak wszechstronnego, tak dobrego i tak mocnego wpływu, jak stosownie wykładana nauka historyi: ona obudza wszystkie władze umysłowe, wszystkie uczucia, wszelkie dobre zamiary i postanowienia; uczy głębiéj zastanawiać się i sądzić o ludziach i wypadkach; daje uczuć wszędzie przytomną i mądrze sprawami ludzi i narodów rządzącą Opatrzność; uczy przyrodzonych praw, jakie ma każdy naród; ostrzega ludzi i narody, wskazując im czego się chronić a co czynić mają; wzbudza uczucie sprawiedliwości w rozmaitych stosunkach i okolicznościach ludzi i narodów; obudza uczucie własnéj godności i wlewa szacunek dla godności każdego innego człowieka i narodu; uczy prawdziwéj mądrości; sposobi człowieka do pełnienia obowiązków, jakie ma względem własnego kraju i całéj ludzkości; historya wreszcie zażega w piersiach naszych pewien święty ogień, moc i uczucie siebie.

Nie dla tego więc nauczyciele i nauczycielki uczyć mają młodzież historyi, aby ją nauczyć historyi, ale żeby za pomocą historyi rozwijać ją i kształcić; ażeby wszystkie władze, uczucia i potęgi, jakie w dziecku i człowieku nierozwiniętym tylko w zarodzie a nie w rzeczywistości istnieją, w duszy tylko spoczywają a nie żyją, do życia pobudzić, wzmocnić, ku dobremu skierować i utrwalić; ażeby umysł i wykształcić i zbogacić znajomością wielkich wypadków i największych mężów i bohaterów. Nauka historyi ma dać dzieciom niespożyty materyał do umysłowego trawienia i otworzyć w ich duszach nowy świat, wspaniałą świątynię dzieł ludzkości. Uczyć dzieci dla tego tylko historyi, aby się nauczyły faktów, dat i nazwisk, byłoby zadaniem niegodném tak pięknéj nauki, jaką jest historya.

Historya powinna tak być wykładana, aby się stała dla młodzieży podobną księgą nauki i mądrości, jaką jest wielka księga natury. Jak natura jest pełna życia fizycznego, tak historya jest pełna życia ludzkiego; jak w naturze cała roślinność, zwierzęta, światło, ciepło, woda, powietrze, słowem wszystko tchnie życiem, mile uderza zmysły, porusza całą duszę z wszystkiemi jéj siłami i budzi życie; tak i wielka księga dziejów ludzkości tchnie życiem wielkich ludzi, wielkich wypadków, mile porusza duszę, ożywia całe głębsze wewnętrzne życie człowieka, słowem porywa ku wyższemu życiu.

Nauka historyi podobna być powinna do wielkiéj świątyni, napełnionéj najwspanialszemi obrazami i posągami największych mistrzów, a młodzież ucząca się historyi, powinnaby być jakoby oprowadzana po téjże świątyni: powinna wpatrywać się w owe historyczne obrazy i posągi, przez które przebija się wielkość umysłu, mądrości i cnoty.

Ważném byłoby zjawiskiem pedagogiczném, gdyby znakomity jaki artysta dorobił obrazy do historyi, czy to narodowéj, czy powszechnéj. Dzieło takie historyczne, ozdobione dobremi obrazkami największych wypadków i mężów, byłoby rzeczywistą księgą nauki, mądrości i cnoty dla młodzieży. Księgę taką jedynie tylko żywe słowo nauczyciela przejętego ważnością przedmiotu zastąpić może.

Tymczasem zaś, jakże po partacku widzimy powszechnie, z małemi wyjątkami, udzielaną historyą dzieciom.

Dzieje są wielką epopeją czy to swego narodu, czy téż całéj ludzkości. Powinny więc téż mieć dla młodzi taki urok, jaki ma epos, a nauczyciel podobien być powinien do poety epicznego, do powieściarza opisującego dzieciom dawne dzieje, dawnych ludzi, dawne wojny; powinien tak żywo, zajmująco i malowniczo dzieciom opowiadać historyą, jak powieściarz ludowy opowiada fantastyczne powiastki, albo jak stary wojak opisuje wojny, w których brał udział lub kraje które widział. Takiego wykładu nauczyciela, dzieci tak ciekawie słuchać będą,

jak ciekawie słuchają klechd ludowych i opowiadań starego wojaka.

Tymczasem ileż to guwernantek, nauczycieli elementarnych a nawet wyższych, zamiast własnemi słowy opowiadać młodzi historyą, takową czy to z nieznajomości, czy z lenistwa *dyktuje*, albo *każe czytać*, lub téż *uczyć się w domu na pamięć z książek*, a w klasie powtarzać. Taka nauka historyi traci wszystek swój urok i na nic się przydać nie może. Kiedy nawet mniejszéj wartości powieść, biografia lub ustęp z historyi, ale własnemi słowy dzieciom opowiadany przez nauczyciela, jest dla nich rzeczą bardzo ciekawą; to najpiękniejszy, tylko odczytany, staje się dla nich rzeczą męczącą, oschłą i nudną. Co zaś żywo umysłu dzieci nie zajmuje, to ich téż nie kształci, to nie przynosi im żadnego pożytku.

Guwernantki zwykle każą się uczyć panienkom na pamięć historyi z jakiéj książki, zadają stronnicę po stronnicy, niczego nie objaśniają, wszystko, czy najważniejszy wypadek czy drobnostkę, traktują w jeden sposób, jednym tonem, wypadków rzeczywiście wielkich nie podnoszą. Dla tego téż panienki, chociaż kilka lat uczą się historyi, istotnie historyi nie znają, nie mają żadnych jasnych wyobrażeń i pojęć, nie rozumieją żadnego faktu, żadnego czasu, żadnéj epoki, nie potrafią osądzić żadnego charakteru: słowem, ani umysłowo się nie rozwijają, ani pamięciowo się nie uczą najważniejszych faktów, dat i biografii — nie odnoszą więc żadnego pożytku.

Dyktowanie historyi jest jeszcze mniéj korzystne, aniżeli czytanie z książki lub uczenie się na pamięć; po prostu na nic się nie zda. Nie można bowiem dyktować całych obrazów, ale tylko szkic historyczny, a taki szkic tego, który jeszcze nie zna historyi, który się jéj dopiero zaczyna uczyć, niczego nie nauczy.

Ponieważ przedstawienie całéj metody uczenia historyi, wymaga osobnego i dłuższego artykułu, przeto ograniczamy się tymczasowo tylko na niektórych uwagach i skazówkach.

Dzieci powinny się uczyć najpierw powieści z pisma świętego, potem historyi ojczystéj a nakoniec historyi powszechnéj.

Najlepiéj jest, rozpocząć z dziećmi naukę historyi od biografii. Dzieci mają więcéj interesu dla pojedynczych bohaterów niż dla narodów.*) Biografie są tem dla dzieci, czem opisy podróży: budzą ich ciekawość do nauki, kształcą ich nietylko historycznie ale i moralnie, podnoszą ich umysł i sposobią wcześnie do rozwinięcia własnego charakteru. Biografie największych mężów staną się dla dzieci drogoskazami, po których oryentować się będą w dalszéj nauce historyi.

Po biografiach dawać powinien nauczyciel lub nauczycielka obrazki najważniejszych wypadków, jak wojen Cyrusa, Daryusza, Xerxesa, walki pod Termopilami, urządzenia Sparty i Aten, wojen Aleksandra Wielkiego, zbudowania Rzymu, wypędzenia Tarquiniusza a zaprowadzenia rzeczypospolitéj rzymskiéj, wojen z Kartagińczykami i zburzenia Kartaginy i t. p.; daléj obrazki rozszerzania się wiary chrześciańskiéj, wędrówek ludów, wojen Karola W., wojen krzyżowych i t. d.

Po takich obrazkach dać można pewien szkic historyczny i szkic ten coraz więcéj wypełniać.

Nakoniec przechodzić można historyą najważniejszych narodów, jak Persów, Żydów, Egipcyan, Fenicyjczyków, Greków, Rzymian, Kartagińczyków, Niemców, Francuzów, Anglików, Polaków, i t. p.

Historyą starożytną wykładać trzeba początkowym uczniom obszerniéj i dłużéj, niż nowożytną; bo pierwsza jest dla dzieci romantyczniejsza, bardziéj nauczająca i posilniejsza. Dla nich ma Herkules stokroć więcéj powabu od Bonapartego.**)

Wykład historyi powinien być pragmatyczny i religijny; t. j. mają dzieci zastanawiać się nad przyczynami i skutkami wypadków, i widzieć wszędzie Boga, jako ojca kierującego losami narodów.

---

*) Chowanna.

**) Chowanna.

Ważną jest bardzo przestroga dla nauczyciela, aby był w opowiadaniu i wykładzie historyi oszczędny, t. j. aby opisywał ludzi i fakta rzeczywiście najważniejsze, aby umiał się wstrzymywać od opisywania faktów i mężów drugiego rzędu.

Bez pomocy jeografii nie powinien nigdy historyi uczyć; ale czy to opisując jaką wojnę, czy kreśląc życie jakiego męża, czy opowiadając dzieje jakiego narodu, zawsze pokazywać na mapie, *gdzie* się co stało. Na nic się nie zda historya bez takiej jeografii: inaczéj wszystkie fakta i dzieje ulecą z pamięci lub zmięszają się w chaos.

Zupełną metodę udzielania historyi podamy obszerniéj w osobnym artykule podług najlepszych dzieł metodycznych wypracowaną.

O potrzebie ćwiczenia pamięci.

Pamięć jest skarbnicą, w której cała wiedza nasza złożona, bo krom tego co mamy w pamięci, nie wiemy i nie umiemy nic. *Maurycy Mochnacki* dokładnie określił całe znaczenie pamięci temi słowy:

„Wyobrazićby ją sobie można jako nić wiążącą nietylko szczególne pojęcia, ale całe szeregi rozumowań i wszystkie imaginacyi obrazy. Nić przypomnienia i związku, żarzący się świecznik w głowie naszéj. A gdy ów wewnętrzny świecznik rozumu całkiem zagaśnie, natenczas sam rozum dostaje zawrotu i jest nakształt okrętu bez żeglarza wśród burzy. Człowiek taki jest jak obłąkany, mówi od rzeczy, wszystko bierze i czyni opacznie."

Wszystkie bogactwa nauk i myśli, cała erudycya, a nawet najwyższa potęga ducha naszego — twórczość, wypływają z pamięci, która w swéj czynności jest jakoby morze wyrzucające z głębin swoich najrozmaitsze przedmioty.

Z tego okazuje się dostatecznie całe znaczenie pamięci, a ztąd potrzeba rozszerzenia jéj i spotęgowania przez ćwiczenie. Jeżeli przytem wspomnimy, że nauki w czasach dzisiejszych ogromnym postępują krokiem; że wiedza ludzka rozrasta się w olbrzymie konary i niezliczone gałęzie; natenczas nietylko uznać, ale *uczuć* musimy potrzebę jak najstaranniejszego ćwiczenia pamięci,

o którém właśnie powiedzieć zamierzyliśmy, lecz tyle tylko, ileśmy z własnego doświadczenia zebrać mogli.

Pamięć jest władzą duszy, która się sama już w niemowlętach obudza i chciwie wszystko zatrzymuje, co jéj się pochwycić uda. Zadziwia nas siła pamięci w dziecinach, które mając 3 lub 4 lata, już umieją tysiące rzeczy nazwać nieraz w dwóch a często i trzech językach, jak u nas n. p. w polskim, niemieckim i francuzkim; a pamiętają wyrazy oznaczające rzeczy nietylko pod zmysły podpadające, ale nawet pojęcia czysto duchowe i wiele całych wyrażeń, których znaczenia często wcale nie rozumieją. Otóż to spostrzeżenie jest najlepszym dowodem, że ćwiczenie pamięci od lat najrańszych rozpoczynać trzeba.

Ułatwia nam to sama natura dziecięcego umysłu, do ruchliwego życia nader pochopna, i wskazuje zarazem jak jéj powinniśmy w pomoc przychodzić.

Ciekawość wszystkim małym dzieciom właściwa, jest bodźcem, który poruszając i drażniąc pamięć, wzbudza w niéj, że tak powiem, ustawiczne pragnienie; dla tego z taką skwapliwością przyswaja sobie wszystko, co może. Nierozsądnie więc czynią, którzy ciekawość dzieci karcą, bo przez to pozbawiają się najlepszéj sposobności wzbogacania pamięci dziecińskiéj. Owszem należy tę ciekawość nietylko zaspakajać, ale nawet podsycać i do coraz nowych przedmiotów skłaniać, aby tym sposobem utrzymywać pamięć w tak korzystném dla niéj rozdrażnieniu.

Drugą nader ważną pomoc w umacnianiu i odżywianiu pamięci przynosi — pobudzanie dzieci do myślenia. Myślenie bowiem skoro się ocknie, już ciągle chce być w ruchu, i dla tego ustawicznie wydobywa materyał, który w pamięci spoczywa, a snując z niego coraz nowe myśli, odżywia i umacnia pamięć.

Wyobraźnia jest jakoby pracownią tuż obok pamięci umieszczoną, bo co się we wyobraźni wyrabia i w obrazy składa, to z pamięci napływa. Im żywsza wyobraźnia, tém korzystniéj wpływa na materyały w pamięci

zachowane, bo wtedy ciągle je porusza, zestawia i znów rozrzuca, a przez to chroni od zapadnienia w głębiny, z których je potem trudno wydobyć, a gdzie czasem na zawsze przepadają, co nazywamy zapomnieniem.

Zapominanie różnych przedmiotów zdarza się tém częściéj, im mniéj czynna jest myśl i wyobraźnia, bo wtedy skarby pamięciowe zapadają w głębie, gdzie zwykle giną. Dla tego powtarzamy, że zachęcać trzeba i przywodzić dzieci do myślenia, a ich wyobraźnię coraz nowemi przedmiotami rozgrzewać, by jéj życie grało bezustannie, jak wodotrysk.

Wypada nam teraz powiedzieć, w jaki sposób i czém podżegać ciekawość dzieci, jak je zachęcać do myślenia, jak wreszcie podsycać grę wyobraźni.

Zmysły są środkami, za pomocą których dzieci najpierw nabywają różnych wiadomości o przedmiotach, które, że za pośrednictwem zmysłów do wiedzy naszéj przechodzą, zowiemy *zmysłami*. Czynność zmysłów objawia się już w niemowlętach, dla tego trzeba iść za tą wskazówką natury i najpierw ze światem zmysłowym obznajmiać dzieci, wskazując im rozmaite przedmioty pojedyncze, i podając ich nazwiska, najwybitniejsze znamio na zewnętrzne i t. d. Tym sposobem zaspokajamy wrodzoną dzieciom ciekawość, a przytem zaczyna się napełniać skarbiec ich pamięci. Aby tę czynność rozszerzyć, zwracać należy uwagę dzieci na przedmioty mniéj im pod oczy podpadające, n. p. na drobne zwierzątka, roślinki, zjawiska powietrzne (deszcz, śnieg, grad, światło słoneczne, chmury i t. d.), czynność różnych stworzeń; na rzeczy, które im przez codzienne zapatrywanie się zobojętniały, n. p. zwierzęta domowe, sprzęty, różne narzędzia, ogień i t. p.; a następnie powinniśmy im wskazywać, co te przedmioty mają osobliwego, jak powstają, kto je zrobił, czem ten lub ów robaczek żyje, na co to lub owo potrzebne i t. d.

Tak postępując, zaostrzymy niezawodnie ciekawość w dzieciach a ich pamięć wzbogacimy nietylko pojedynczemi wyrazami, ale całemi wyobrażeniami o najrozma-

itszych przedmiotach. Uważać jednak należy, aby dzieciom nie gadać o przedmiotach, które w nich żadnego zajęcia obudzić nie są zdolne, n. p. o organizmie roślin lub zwierząt, o wartości różnych rzeczy moralnéj, o przymiotach duszy ludzkiéj, o użytku drzew, zwierząt, o funkcyach życia roślinnego lub zwierzęcego i t. p. Przytem opowiadanie powinno być krótkie, jasne, żywe; a często zmieniać trzeba przedmioty, ze względu na ruchliwość dziecięcego umysłu.

Żywość nie dozwala dzieciom długo się zabawiać tym samym przedmiotem, a taka sama żywość panuje w ich umyśle. Dla tego trzeba im to lub owo zręcznie podsunąć, aby ich uwagę na chwilkę przytrzymać i natychmiast z téj chwilki korzystać, wciskając im to, na czem spoczywa ich uwaga, w pamięć. Skoro dzieci przez czas niejaki w ten sposób oprowadzać będziemy po przedmiotach zmysłowego świata, nawykną do pilniejszego uważania wielu innych, a następnie zdejmie je ciekawość dowiedzieć się czegoś to o tem, to o owem, i tak cel nasz osiągniemy.

Wszystko to czego się dzieci dowiedziały o rozmaitych cząstkach świata fizycznego, zatrzymują razem z nazwami w pamięci, i to stanowi materyał, z którego urabiać i składać mają myśli. Aby je zachęcić i naprowadzić do myślenia, nie potrzebujemy prawie żadnych zadawać sobie trudów, bo już natura sama duszę dziecięcą do tego nakłania. Całe staranie nasze ogranicza się tutaj na tem, aby dzieciom jak najwięcéj materyału zeszukać i pomódz zebrać do pamięci, bo im bogatsza pamięć, tem obfitsza będzie i łatwiejsza myśl. Daléj powinniśmy wskazywać im w sposób praktyczny (t. j. opowiadając o różnych rzeczach, rozmawiając, odpowiadając na ich pytania, zapytując,) jak mają tego, co wiedzą i pamiętają, użyć, jak łączyć pojedyncze wyobrażenia i wyrazy w zdania, jak je rozróżniać, po czém poznawać szykowność tego lub owego wyrazu do złożenia myśli i t. d.

Dzieci myślą po większéj części głośno, dla tego mamy zawsze sposobność poprawiać mylne ich sądy,

fałszywe o tem lub owem wyobrażenia, a wreszcie w dobrą porę nakłaniać je do przypominania sobie różnych rzeczy, zmuszać poniekąd do namysłu i zastanowienia, co wszystko razem wzięte pobudza i zachęca do myślenia. Częste wypytywanie dzieci o różne przedmioty, zachęcanie do opowiadań co widziały, co słyszały, odgrywa także ważną rolę w ćwiczeniu myśli.

Wiadomo, że im silniejsze przedmiot jaki na nas robi wrażenie, tém mocniéj wdraża się w pamięć; dla tego mając ćwiczenie pamięci dziecińskiéj na celu, powinniśmy dobierać na to materyału, któryby zdołał jakiekolwiek zrobić wrażenia na młodziuchnym umyśle.

To samo mieć należy na uwadze przy rozżarzaniu wyobraźni, która przedewszystkiem lubi obrazki świetlane, połyskujące pięknemi barwy, a pełne rozmaitości i życia. Wyobraźnia jest w dzieciach bardzo żywa, potrzeba jéj zatem tylko poddawać obrazki na wzory, podług których ona już sama tworzyć będzie nowe tkanki z tego, co znajdzie w pamięci. Czynność ta nietylko ożywia pamięć, ale zachęca do zbierania więcéj wyobrażeń, barw, wyrazów, jedném słowem materyału na takie tkaniny. Tutaj jest najstosowniejsza pora rozbudzenia także i fantazyi, która jest, że tak powiem, kwiatem wyobraźni. Chcąc dzieci naprowadzić na tworzenie obrazów mniéj więcéj fantastycznych, aby podsycić czynność umysłu i siłę reprodukcyjną pamięci powiększyć, czynimy to n. p. w ten sposób:

Józio patrzajno! jakby to ślicznie wyglądał ten ogród, gdyby był ogrodzony żywym płotem ze samych róż, a w nim pełno najpiękniejszych lewkonii, narcyzów, tulipanów, goździków i t. d. W środku stałaby szklanna altanka; w téj altance pełno różnych ptaszków w dużych klatkach z kolorowych paciorków, a tybyś im codzień dawała jeść i pić. Za to pięknieby śpiewały. Byłyby téż i kraśne maliny niedaleko altanki na jednym rabatku, a na drugim same aprykozy, na trzecim agrest i porzeczki i t. d.

Albo: Śliczny byłby ten pokój, gdyby podłoga była wysadzona w różne kwiaty ze samych kolorowych kamyczków, a błyszcząca jak zwierciadło; a na ścianach, gdyby pomalowano same ptaszki, drzewa, zwierzątka, i t. d.

Do takich ćwiczeń mamy skarby nieprzebrane w pięknéj naturze, które już same nęcą zmysły dziecińskie i tyle tylko pozostawiają nam trudu, ażebyśmy dzieciom podali ich nazwy i nauczyli jak mają te skarby do wiedzy swojéj przenosić. Zresztą postępować należy tak samo, jak przy zaostrzaniu ciekawości i pobudzaniu do myślenia. Temi ćwiczeniami obudza się zarazem w duszy dziecięcéj uczucie i zamiłowanie piękne, a wskazuje świat pełen umysłowych roskoszy.

Nie mogąc zbyt się rozszerzać z naszym przedmiotem, podajemy szczegóły o sposobie ćwiczenia pamięci jak najkrócéj.

Ciekawość dzieci objawiającą się w ciągłych pytaniach o najrozmaitsze rzeczy, należy zawsze zaspokajać, bo ona jest naturalnym bodźcem pamięci. Z drugiéj strony niechaj wychowawcy sami wskazują dzieciom różne przedmioty i zatrudniają niemi ich umysł; wreszcie niechaj dzieciom często zadają pytania stósowne do ich wiedzy, tym bowiem sposobem zmuszają je do myślenia, a zarazem do powtarzania tego, co wiedzą, czém się pamięć umacnia.

Ażeby dzieci przyzwyczaić do łatwego i prędkiego przypominania sobie różnych rzeczy, użyć należy sposobu, który w przykładzie podajemy.

Mama ma zieloną suknię. Znasz więcéj zielonych rzeczy?

Tu dziecko szuka w pamięci i powiada, co zielonego widziało, n. p. sałatę, liście, ogórki, trawę i t. d.

Patrz jak ładnie czerwono i niebiesko pomalowana ta ławeczka!

Widziałeś co więcéj malowanego?

Tu dziecko znowu odszukuje w pamięci wszystkie przedmioty malowane, które widziało.

Ten kamyczek ładnie się świeci. Znasz więcéj rzeczy świecących? Koziełek ma rogi. Kto więcéj ma rogi? i t. d.

Takich pytań tysiące można zadawać, co dzieciom, z przyrodzenia gadatliwym, wielką sprawia rozrywkę. Trzeba takie rozmowy prowadzić z największą żywością, a coraz zmieniać przedmioty, okraszać tu i owdzie dowcipem, powiastkami; co nadzwyczajnie ożywia umysł dzieci i nietylko pamięć ich ćwiczy, ale i rozum i mowę, a wiedzę zbogaca.

Wszystko cośmy dotąd powiedzieli, zastósować należy do dzieci 2 do 7 lat mających, t. j. do tych, które się jeszcze z książek uczyć nie zaczęły. Ćwiczenia powyżéj przytoczone stanowią niejako pierwszy stopień w rozwoju umysłu młodzieży i jeżeli pilnie prowadzone będą, przyczynią się niewątpliwie do rozwinięcia umysłu i wprawienia go w żywy ruch, a rozszerzania pamięci.

Skoro dzieci zaczynają uczyć się z książek, nie należy tych ćwiczeń poprzestawać, lecz owszem rozobszernić je nowemi przedmiotami i uwszechstronić stósownie do więcéj rozwinionego umysłu. Nauka czytania szczególniéj do tego sposobna, ale nie na piérwszéj lepszéj książce. Najstósowniejszą ku temu, bo właśnie według naszych pojęć i planów opracowaną, jest *Książka do pierwszego czytania* przez *E. Estkowskiego*, szczególniéj część II, którą dla tego każdemu polecamy.

Że nam chodzi tylko o wskazanie czém i jak pamięć ćwiczyć, nie wdajemy się w szczegóły, nie zostające z nią w związku ścisłym; a zatém nie wypada nam tutaj rozpraszać się w wszystkie zakątki umysłu i duszy ludzkiéj, lecz omijać to wszystko, co do rzeczy naszéj nie należy. Dla tego to mówiliśmy o ćwiczeniu myśli, podsycaniu ciekawości i wyobraźni tyle tylko, ile było potrzeba, ażeby wpływy ich na spotęgowanie pamięci wskazać i oznaczyć. W dalszym ciągu naszego pisma zachowamy te same względy i co do innych władz umysłowych.

Wstąpiwszy na drugi stopień ćwiczenia pamięci, postępujemy daléj według opisanéj już metody, ale odsłaniamy coraz więcéj świata zmysłom młodzieńczym, sięgamy częściéj w królestwo zwierząt, roślin i kopalin po materyały; przypatrujemy się bliżéj i dłużéj różnym działaniom natury i jéj płodom; uważamy różne przedmioty ze wszystkiém, co mają właściwego, nie tak pospiesznie; wymagamy od dzieci opisów różnych rzeczy, wrażeń, uczuć fizycznych i t. d. Jedném słowem przedsiębierzemy ćwiczenia odpowiedne rozszerzonym działaniom duszy dziecięcéj.

Mimo to wszystko, pamięć zawsze jednakie jeszcze ma potrzeby, t. j. dostarczania materyału. Lecz tutaj możemy dzieciom podawać do pamięci nie już same cząstki całości, jak na stopniu pierwszym, ale pojedyńcze całostki ze wszystkiemi ich cząstkami. Zarazem żądamy od nich, aby materyał pamięciowy należycie przebierały, nim myśl z niego złożą, aby przy opowiadaniu o jakiéj rzeczy nie przepominały głównych znamion, objawów i t. p., jedném słowem zaczynamy dzieci przyuczać, jak mają używać rozumu.

Skoro zaś rozum połączy swoją czynność z wyobraźnią i warsztatem myśli, zaczynają się materyały w pamięci złożone mniéj więcéj porządkować, i dla tego nie wybiegają przy otwieraniu się téj skarbnicy bez ładu. Inaczéj mówiąc, dzieci mniéj gadają niedorzeczności, zręczniéj składają myśli, lepiéj umieją pojmować, łatwiéj się zdobywają na odpowiedzi dłuższe i dokładne. Wszystko to dzieje się dla tego, że rozum zaczyna zaprowadzać ład w pamięci i staje przy niéj jako dozórca i szafarz.

Gdy się przekonamy, że rozum już na dobre rozwijać się zaczyna, powinniśmy dopomagać jego wzrostowi przez zapełnienie pamięci coraz nowemi przedmiotami, aby miał czém szafować i aby go coraz więcéj zatrudniać. Musimy jednakże i wtedy postępować systematycznie, według zasad pedagogicznych, opartych na znajomości psychologii, t. j. nie nauczać dzieci tego, czego jeszcze rozumieć nie mogą, ani też wymagać od

nich, aby się uczyły rzeczy, których pożytku uczuć, ani celu pojąć nie są zdolne.

Stósownie do wzrastającego rozumu, powiększającéj się wyobraźni i wzbierania myśli, a rozszerzonéj wiedzy, zaczynamy materyały pamięciowe na użytek i pokarm owym pracownikom duchowym przeznaczone, podawać dzieciom nie już ryczałtowo, jak na stopniu pierwszym, lecz porządkiem, aby im spamiętanie takiego mnóstwa rzeczy ułatwić. Ztąd powstaje podział całéj nauki na oddziały; n. p. na historyą naturalną, historyą powszechną, geografią, gramatykę i t. d.

Skoro ułożymy plan nauk, które uczniom wykładać zamyślamy, powinniśmy najprzód poznać stan ich umysłu, wybadać dokładnie co umieją, zważać pilnie co ich najmocniéj zajmuje, a potem przystąpić do nauczania. Trzeba tu postępować jak najsystematyczniéj; a systematyczność ta zasadza się na tém, aby z każdego oddziału nauki wybierać tylko to, co dzieci zająć zdoła, co mogą zrozumieć, co zatem łatwo więźnie w ich pamięci; a pomijać wszystko co albo zupełnie im jest obojętne, albo rozwojowi ich umysłu nieodpowiednie, bo to w pamięć nie przejdzie, i czas byłby darmo stracony. Co większa, jeżeli nauczyciel nie umie dobrać materyału naukowego, jeżeli go nie umie podawać we formie umysłowi dzieci najodpowiedniejszéj, zniechęcą się do nauki. Szczególniéj pamiętać trzeba na tę prawdę, że *czego nie rozumiemy, to nie zostaje w pamięci.* Ztąd wynika, że aby rozszerzyć pamięć, należy pilnie ćwiczyć i rozum.

Ćwiczenie rozumu zależy na tém, aby dzieci każdą rzecz, któréj je nauczamy, dokładnie pojmowały. A skoro się do tego od małości przyzwyczają, będą zawsze wszystko brać na rozum i tak same najkorzystniéj wpływać na rozwiększenie swéj pamięci.

Na tym stopniu nie możemy jeszcze dzieciom wykładać żadnych przedmiotów ściśle naukowo, t. j. dawać poględy na całe systemata nauk, poczynać od definicyi, od abstrakcyi, od wskazywania im ostatecznych celów nauki, lub pojedyńczych przedmiotów; lecz postępować po-

winniśmy ciągle od rzeczy pojedyńczych do złożonych, przechodzić szczegóły; a kiedy tych posiędą już znaczne zapasy, wtedy dopiero wskazywać im, jak mają to, co umieją, rozróżniać, jak pojedyńcze cząstki zestawiać w całość i jak poznawać, które przedmioty do tego, a które do owego oddziału nauki należą. Wszystko to pobudza uczniów do myślenia, kształci ich rozum, a przedewszystkiem wpływa na zaprowadzenie ładu w pamięci. Gdy się ten ład zaczyna zaprowadzać, przybywa miejsca na nowe materyały, a myśli płyną łatwiéj i raźniéj, bo im pamięć już nie tak pomięszany i różnorodny podrzuca materyał.

Skoro dostrzeżemy takiego stanu w duszy dzieci, wstępujemy na stopień ćwiczenia pamięci trzeci i ostatni. Odtąd uczyć się mogą na pamięć wszystkiego, co im każemy, dobierając wszakże starannie przedmiotów takich, które uczniom do przyszłego zawodu nietylko potrzebne, lecz jakośkolwiek przydatne być mogą.

Nie możemy tutaj przechodzić przedmiotów nauki pamięciowéj szczegółowo, bo te są niepoliczone; lecz możemy podać niektóre uwagi co do ćwiczenia pamięci w ogóle.

Doświadczenie uczy, że jeżeli przedmiotowi, który chcemy zatrzymać w pamięci, nie poświęcimy z całą uwagą tego zmysłu, za pośrednictwem którego do niéj przechodzi, natenczas albo go wcale nie zatrzymamy, albo też ledwo się w niéj ukaże, znika — jak para na polerowanéj stali. Otóż głównem staraniem naszém być powinno obudzenie zajęcia w uczniu, bo wtedy z całą uwagą chwytać będzie to, co mu w pamięć wdrażamy. Są przedmioty, które same się w pamięć cisną, n. p. osobliwe dźwięki, głosy ptasie i zwierzęce, różne zjawiska natury, piękne formy i barwy, niezwyczajne rysy twarzy i postacie, mocne wyrażenia myśli, jasne i dobitne prawdy, i t. p. dla tego, że robią zwykle mocne wrażenie na umyśle lub zmysłach. Spostrzeżenie to jest skazówką, że aby przedmioty ze świata duchowego w pamięć uczniów przenieść, trzeba im nadać przynaj-

mniéj taką formę lub barwę, albo téż do takich uczepić je przedmiotów, któreby jakiekolwiek na ich umyśle zrobić mogły wrażenie.

Że dzieci są istotami z natury już bardzo zmysłowemi, dla tego starajmy się wszystko co można, uzmysłowiać, aby tym sposobem łatwiéj w nich obudzić zajęcie. Ucząc n. p. historyi naturalnéj, pokazujmy im obrazy zwierząt i roślin; ucząc geografii, lepsze im damy wyobrażenie o postaci ziemi, położeniu krajów, wód, miast i t. d., jeżeli im to wszystko wskażemy na globusie i kartach geograficznych. Bo wtedy wchodzą pojęcia o tych rzeczach dwoma zmysłowemi bramami do duszy i dla tego lepiéj lgną do pamięci. Nauki moralne, prawdy i zdania filozoficzne podawajmy w powieściach, obrazkach, krasnych barwach; nauki estetyczne za pośrednictwem dzieł sztuk pięknych i t. p. Takim sposobem pojęcia czysto duchowe łatwiéj się wciskają w pamięć, a uczniowie znęcają się do czerpania w źródłach świata nadzmysłowego.

Przypominamy także, iż każdy przedmiot naukowy wykładany ustnie bardziéj młodzież zajmuje, niż nauka z książek. Co tém się tłumaczy, że w słowach nauczyciela staje się żywym, a w księgach jest martwym i dla tego mniejsze robi wrażenie. Ucho jest daleko lepszym pośrednikiem pomiędzy przedmiotami ze świata umysłowego, a duchem uczącego się, niż oko. Dla tego powiedzieć można o mowie ustnéj, że jest *arcymistrzynią* duszy.

Aby uczniowie pamiętali liczby, imiona ludzi, miast, gór, nazwy techniczne i t. p., należy te jednostki przyczepiać zawsze do faktów, do miejsc, rzeczy i t. d. a nadewszystko często je powtarzać i przypominać to pismem, to ustnie. Skoro tylko uczniowie będą mieć w pamięci owe fakta, miejsca i przedmioty, do których liczby i nazwiska są przyczepione, łatwo im będzie przypomnieć sobie razem z tamtemi i owe jednostki.

Z tego względu nie należy kazać uczniom uczyć się na pamięć całych szeregów liczb, imion i t. p., bo to

je nudzi, pamięć trudzi i myśl trzyma na uwięzi, czyli zamienia się w czysty mechanizm.

Co do pojęć abstrakcyjnych, te najlepiéj wdrażają się w pamięć, jeżeli tego rodzaju myśli i wyobrażenia roztrząsamy według ich stosunków, przyczyn, skutków i użytku.

Przy tém wszystkiém nie należy zapominać o ćwiczeniach rozumu i wyobraźni i o pobudzaniu do ciekawości umysłowéj i myślenia, bo te władze coraz ważniejszy i korzystniejszy wpływ wywierają na spotęgowanie pamięci.

Mówiliśmy dotąd, co pamięci do wzrostu pomaga, czyli co jéj w ogóle jest pożyteczne; teraz podamy w krótkości, co na pamięciowe władze szkodliwie wpływa i one osłabia.

Jeżeli nie przyzwyczaimy dzieci do myślenia, jeżeli ich całego życia duchowego nie będziemy podsycali, natenczas samo ćwiczenie pamięci nie na wiele się przyda, bo materyały w niéj zamknione pomarnieją dla bezczynności duszy, ani téż dzieci same w sobie nic nie wyrobią, coby do powiększenia téj skarbnicy przydać się mogło.

Związek władz duchowych tak jest ścisły, iż kiedy jedna z nich zasłabnie, słabną i drugie. Tak n. p. człowiek, który mało posiada wiadomości, nie może zdobyć się na obfite myśli; kto ma słaby i nieukształcony rozum, nie umie korzystać z tego, czego się nauczył, czyli nie umie użyć zasobów pamięciowych; kto ma chłodną wyobraźnią, nie złoży bujnéj myśli, choćby miał na oczach materyał ku temu przydatny i t. d Z tego wynika, że kształcąc jednę z tych władz, nie należy zapominać o drugich.

Prawda to, że ludzie nie z równemi na świat przychodzą zdolnościami, lecz pedagogika ma dla wszystkich jednakowe zasady; i dla tego ćwiczenie pamięci taką samą drogą i takiemi samemi środkami przeprowadzać należy u wszystkich dzieci, czy mniéj czy więcéj od natury uzdatnionych. Nie możemy tu jednak wdawać się w opisywanie różnych rodzajów pamięci, a mianowicie

tępych z natury, ale tylko to przytoczyć, co pamięci *w ogóle* szkodę przynosi.

Otóż powiedzieliśmy, że zapominając o kształceniu równocześnie z pamięcią i innych władz duchowych, wyrządzamy jéj przez to znaczną szkodę. Teraz dodajemy, że lenistwo umysłowe, które jest skutkiem albo zbytecznych wygód fizycznych, albo zbytnięgo obarczania dzieci nauką w młodych latach, zrządza szkody jeszcze większe. Dla tego należy dzieci kształcić rozsądnie, nie przeciążać nigdy nauką i nie dozwalać, aby życie i władze zmysłowe zbytecznie wybujały, na szkodę duszy. Z drugiéj strony nie trzeba młodzieży pozwalać próżnowania, ustawicznych zabaw i rozrywek, zbytecznego nasycania się pokarmem i długiego sypiania, bo to robi ją ociężałą i roztargnioną, a zatem pognębia umysł i hamuje jego czynność.

W końcu i to nadmienić trzeba, że jeżeli zbytecznie chwalimy zdolności, naukę i wiadomości młodzieży, możemy przez to uczynić ją zarozumiałą tak, że nabierze przekonania, iż rzeczywiście morze nauki wyczerpnęła i odtąd ręce opuści. Zdarza się to często, dla tego o tém wspomnieliśmy.

Przypominamy raz jeszcze czytelnikom naszym, że pamięć jest podstawą, na któréj cała potęga umysłowa spoczywa, czego najlepszym dowodem wszyscy ludzie genialni, odznaczający się zarazem olbrzymią pamięcią. Dla tego zalecamy jak najstaranniejsze jéj ćwiczenie.

H. Feldmanowski.

Nauki tyczące

Nauki tyczące się gminy, życia, zatrudnienia i stosunków wieśniaka.

(Ciąg dalszy).

NAUKA SZESNASTA.

Hodowanie ziemniaków *)

Na jakim gruncie sadzić można ziemniaki?

Prawie na każdym; udają się tak na tęgich gruntach, jak na lekkich, a nawet na piasczystych, jeżeli tylko rok sprzyja.

Z tego względu są ziemniaki bardzo pożądaną rośliną, bo nie każdy ma tęgą rolę albo dobry ogród.

Ziemniaki z lekkich gruntów są nawet smaczniejsze i trwalsze niż z gruntów ciężkich.

Które są najlepsze gatunki ziemniaków.

Najlepsze gatunki ziemniaków są czerwone, potem okrągłe bladoróżowe z wierzchu a wewnątrz białe, wreszcie białe popękane, wewnątrz żołtawe.

Jak się uprawia rolę pod ziemniaki?

Najlepiéj się ziemniaki udają albo na świeżéj, albo na przeszłoroczńej mierzwie. Jeżeli się ma sadzić na świeżéj mierzwie, to najlepiéj ją jeszcze na zimę wywieźć i przyorać. Zawsze órka zaczynać się powinna od podorania na zimę;

*) Patrz w niniejszym poszycie Szkółki: *„Historya ziemniaków.“*

po zimie tak długo się orze i radli, aż się ziemia należycie nie wyczyści i skruszeje. A nie trzeba ziemniaków sadzić mokro.

Kiedy ziemniaki sadzić trzeba?

Z sadzeniem nie trzeba się zbyt spieszyć; ziemniaki sadzone nawet około ś. Jana dobrze się udają.

Jaka mierzwa jest pod ziemniaki najlepsza?

Najlepsza jest bydlęca; sadzone na owczéj mierzwie za nadto są wodniste, a sadzone na szlamie czyli na mulisku dostają plam.

Nauczyciel. Jak się powinno sadzić ziemniaki, czy to pod rydel, czy pod radło, o tém mówić nie będziemy, bo to poznacie najlepiéj w polu, gdy się przypatrzycie jak dobrzy gospodarze robią.

Gdy już ziemniaki zasadzone są w polu należycie uprawném, przy dobréj pogodzie, cóż potem około nich robić trzeba?

Gdy zaczną wypuszczać, wtedy trzeba je dobrze bronami uwlec, aby zielsko wytępić, a wypuszczającym kiełkom dopomódz. Kiedy zaś całkiem już kiełki na wierzch wyszły, wtedy nim listki rozwijać się zaczną, trzeba je obradlić miałko; przez to ziemia się spulchni, zielsko znowu wytępi a ziemniaki tak się obsypią, że krze będą się mogły dobrze rozrastać. Obradlanie można kilka razy jeszcze powtórzyć.]

Na co szczególnie uważać potrzeba?

Na to, aby woda nie stała; bo kiedy ziemniaki mają zbytek wilgoci, to najczęściéj od tego chorują i psują się.

Na co trzeba zważać przy wybieraniu ziemniaków?

Najwięcéj na to, aby je sucho, w czasie pogody, sprzątnąć. Sprzątane w słotę gniją i psują się. Jeżeli jest rok mokry i inaczéj sprzątnąć ich nie można tylko w niepogodę, wtedy trzeba je zwozić i wysuszać na bojowicy, a potem dopiero chować.

Jak się nalepiéj przechowują ziemniaki?

W kopcach; trzeba je równo i grubo, na 18 cali ziemią przykryć i oklepać, a najtęższy mróz wytrzymają. Najwięcéj ich gnije w dołach.

Jaki plon ziemniaki wydają?

Największy ze wszystkich roślin; gdy się obrodzą wydaje jeden ziemniak 50 a nawet 100. Trzeba tylko dobrze około nich robić; bo szkoda i pracy i ziemi, jeżeli się mają zmarnować, w ziemi zgnić, mokro sprzątnąć i w dołach popsuć.

Są różne sposoby pomnożenia i poprawienia sobie ziemniaków. I tak n. p. kiedy są bardzo drogie, to wykrawają tylko oczka i takie sadzą, albo łupiny z oczkami. Kto ma mały ogród, może ziemię zregulować tak, żeby skruszała jak w inspektach, potem pokopać dołki, na spód dołku nasypać dobréj mierzwy, wsadzić na mierzwę tę ziemniak, ziemię przysuć i kopczyk mały usypać. Kiedy już ziemniaki powschodzą, rozkładają się młode łętki w koło kopczyka, przysypują się znowu mierzwą i ziemią. Takim sposobem sadzone ziemniaki wydają podwójny plon: jeden w ziemi, drugi na wierzchu ziemi w kopczyku. Możecie dzieci zrobić próbę; to nic nie kosztuje tylko troszkę pracy a ucieszy was, gdy znajdziecie potem w jedném i drugiém miejscu ładne ziemniaki.

W ostatnich latach przyszła wielka klęska na ziemniaki i ludzi przestraszać zaczęła; bo prawie wszędzie ziemniaki zaczynają chorować i gnić. Różni gospodarze przemyśliwają nad tém, jakby temu zaradzić. Daj Boże! aby wymyślili jaki sposób skuteczny; bo jakżeby to była ciężka klęska dla nas, gdyby ta użyteczna roślina, która miliony ludzi i zwierząt żywi, miała się zmarnować.

NAUKA SIEDMNASTA.

Hodowanie warzyw.

Buraki czyli ćwikła. Czy znacie buraki, albo jak tu nazywają ćwikłę?

Gdzież widzieliście buraki rosnące?

W ogrodzie i na polu.

Jeżeli się przypatrzyliście, to buraki w polu sadzone są zwykle odmienne od rosnących w ogrodzie. Dwa są bowiem główne gatunki buraków: białe i czerwone czyli bure.

Opiszcie mi jak wygląda burak?

Z któréj części buraków jest główny pożytek?

Z korzenia tak jak u ziemniaków.

Jakiż to jest ten pożytek?

Korzeń buraków jest równie dla ludzi jak i dla bydła i trzody pożywnym pokarmem.

Czyście słyszeli, jaki jest główny pożytek z ćwikły białéj?

Robią z niéj cukier.

Ćwikła ma liście wielkie, soczyste i dużo; czy i z tego liścia jest jaki pożytek w gospodarstwie?

Liście ćwiklane jest wyborną paszą dla krów, które od niego dają dużo i dobrego mleka.

Jest więc burak bardzo użyteczną rośliną tak dla każdego gospodarza, jak i dla każdéj gospodyni; potrzeba zatem poznać, jak hodowany być powinien, aby jak najlepiéj się udał.

A' najpierw, jakże myślicie dzieci, czy burak jest swojską, czy też zagraniczną rośliną?

Burak jest zagraniczną rośliną; gdyby był rośliną swojską, znajdowałby się dziki na polach naszych. Buraki sprowadzono do nas z obcych krajów tak jak i ziemniaki, tylko prędzéj od ziemniaków. Ale jak żyto, pszenica, tatarka, proso i inne użyteczne rośliny z obcych krajów do nas sprowadzone już się przyswoiły, tak się przyswoił i burak, i tak się przyswoi jeszcze niejedna użyteczna roślina, któréj dziś w naszym kraju nie znamy.

Czy rośliny sprowadzone z obcych krajów tych tylko wymagają starań, ile starań wymagają swojskie, czy też więcéj?

Sprowadzone rośliny wymagają więcéj starań; dla tego i ćwikła wymaga więcéj starania około siebie, aniżeli n. p. trawa na łąkach, chrzan i t. p.

Aby się ćwikła obrodziła, jakiéj wymaga roli?

Najlepiéj się ćwikła udaje na gruntach gliniastych, i na gruntach mocnych i niewilgotnych. Na zimnéj i wilgotnéj roli niszczeje. W ogrodach założonych choćby na lekkich gruntach, ale dobrze doprawionych, z zielsk wyczyszczonych, gnojem podsyconych, ćwikła także się pięknie obrodzi.

Jak uprawiać należy ziemię w polu pod ćwikłę?

W polu sadzić można ćwikłę na świeżéj i na przeszłorocznéj mierzwie. Sadzona na przeszłorocznéj mierzwie lepsza jest na cukier.

Najlepiéj rolę przeznaczoną na ćwikłę zaraz po żniwach zorać, aby się odleżała, potem na ś. Michał zradlić i uwlec, i przed samą zimą znowu zorać, składając zawsze po dwie skiby na kupę. Aby woda na roli nie stała, trzeba porobić przegony. Gdy tak spulchniona rola odpoczywa przez zimę aż do wiosny, doskonale skruszeje.

Jeżeli ziemia jest czysta, można zaraz ćwikłę sadzić na wierzch skiby.

Ale jeżeli rola nie jest jeszcze czysta i pulchna, trzeba ją po zimie jeszcze raz w poprzek zradlić i uwlec.

Nauczyciel. Jak się sadzi ćwikła na roli, przypatrzcie się dzieci same w polu; bo z tego więcéj się nauczycie, niż gdybym wam opisał i opowiedział. Pamiętać tylko trzeba, aby nie sadzić głębiéj ćwikły nad cal.

Gdy nasienie powypuszcza, cóż wtenczas robić trzeba?

Gdzie więcéj niż jedna roślinka czyli rozsada z ziarna wyrosła, tam trzeba wszędzie ją powyrywać a po jednéj tylko zostawić. Wyrwaną można wsadzić tam, gdzie nic nie zeszło, albo na próżnym zagonku w ogrodzie.

Jakież potem staranie około ćwikły być powinno?

Głównie trzeba teraz czyścić rozsadę ze zielska i ziemię poruszać, albo motyką, albo pługiem (ekstirpatorem). Gdy się tak kilka razy zielsko wyniszczy, sama tylko ćwikła się rozrasta i nad ziemię wystaje.

Kiedy się już ćwikła bujném pokryje liściem, cóż wtenczas robić można?

Można liście z brzegów obrywać i dawać krowom jako wyśmienitą paszę, a krowy dobrze doić będą. Nie trzeba tylko środkowego zrywać liścia.

Ile wydać może jeden mórg ćwikłą obsadzony?

Gdy się ćwikła obrodzi, wydać może 300, zwyczajnie zaś około 100 cetnarów.

Możecie więc sobie dzieci wystawić, jak wielki mieć można pożytek z ćwikły, która jest wyborną paszą przez całą zimę dla maciórek, dla krów, dla wołów, dla trzody. Krowy od niéj dużo mleka dają, owce dostają tłustéj wełny, a maciórki dużo pokarmu dla jagniąt.

Cukrowa ćwikła jest za słodka dla człowieka, a lepsza dla bydła i na cukier; czerwona jest smacznym i zdrowym dla człowieka pokarmem.

Brukiew. Jak się uprawia ziemię pod brukiew?

Uprawa pod brukiew jest prawie taka sama, jak pod ćwikłę. Najlepiéj udaje się i na lżejszym gruncie, na jakim nie bardzo róśćby chciała ćwikła.

Jak się chodzi około brukwi?

Zasieje się nasienie na dobréj ziemi w ogródku, a potém rozsadę przesadza się albo w ogrodzie, albo na polu.

Pamiętać trzeba, że brukiew więcéj ogrzebywania potrzebuje, aniżeli ćwikła, lecz nie trzeba jéj całkiem przysypywać.

Jak się przechowuje brukiew przez zimę?

Ponieważ brukiew jest mniéj trwała od ćwikły, przeto trzeba ją najpierw spotrzebować; gdy leży na wierzchu ziemi w kupach, prędko gnije. Najlepiéj się trzyma w dołach.

Jaki jest użytek z brukwi?

Służy na pokarm dla ludzi i jako dobra pasza dla bydła.

Rzepa. Wszakże znacie dzieci dobrze rzepę? Któż ją chce opisać? Czém się różni od brukwi?

Rzepa nie jest tak pożywna roślina, jak brukiew albo ćwikła, ale bardzo pożyteczna, a to dla tego, że nie wymaga tak dobrego gruntu i tak starannéj uprawy, jak brukiew i ćwikła. Rzepę siać można po oziminie tego samego roku w ściernisku.

Jaki jest pożytek z rzepy?

Rzepa jest smaczną warzywą dla człowieka, a dla krów wyśmienitą paszą, szczególnie w jesieni.

Krowy dają od rzepy dużo i żyznego mleka.

Rzepę, brukiew i ćwikłę może i powinien każdy, choćby najmniejszy gospodarz hodować nietylko w ogrodzie ale i na polu. Dla ćwikły może wybrać mały kawałek ziemi a dobrze go doprawić; brukiew zasadzić może albo przy kapustniku, albo gdzietamkolwiekbądź, czy to między oziminą, czy między jarzyną, czy na kawałku łąki, gdzie się trawa wypala, czy nad stawkiem; rzepę zasiać może na jakim obranym kawałku po sprzątnieniu oziminy. Nie wiele to ziemi zabiera, nie wiele pracy kosztuje, a pożytek jest wielki; można kro-

wom dawać dobrą paszę przez cały rok, a za to mieć dużo mleka, masła i sera.

Kapusta. Warzywo to znamy wszyscy bardzo dobrze. Czem się kapusta różni od ćwikły, brukwi i rzepy?

Brukiew, rzepa i ćwikła rosną w korzeń i z tego korzenia jest główny pożytek; kapusta zaś rośnie w liście, które się mocno w tęgą głowę zawija, i z tego liścia główny jest pożytek. Im lepiéj kapusta się udała, tym potężniejsze ma głowy.

Jak się zbiera nasienie kapuściane?

Gdzie się to nasiene sieje? — kiedy?

Cóż się robi z rozsadą kapuścianą?

Na jakim gruncie sadzą kapustę?

Dla czego kopią tak głębokie bruzdy?

Co można sadzić po brzegach zagonów?

Kiedy kapustę sprzątają? — Cóż z nią potem robią? — Jaki z niéj jest pożytek?—Na co używają główek, na co liścia obranego, na co głąbów? — Dla czego gospodynie liście i głąby suszą? —Jak przyrządzają kapustę do kiszenia?

Czy jest jeden tylko gatunek kapusty?

Jest kilka gatunków, główne są dwa: pospolita i włoska. Włoska kapusta jest smaczniejsza, ale kisić jéj nie można.

Jak wszystkie rośliny, tak i kapustę można coraz więcéj udoskonalać, coraz mieć większą i smaczniejszą.

Jakie jeszcze rośliny należą do gatunku kapusty?

Sałata, jarmuż i kalafiory.

Czy i te warzywa mieć może i powinna gospodyni wiejska?

Owszem w każdym ogrodzie i ogródku mieć można i powinnno się mieć sałatę, jarmuż i kalafiory; bo sałata prędko rośnie i daje chłodzącą i smaczną w lecie potrawę; jarmuż można jadać zimą i latem, jak kapustę. Często kobiety wydają dużo pieniędzy na sałatę, kiedy nie ma na przednówku co jeść, chociażby bez trudu mogły mieć własne warzywo z ogródka swego. Albo téż zbierają w biedzie lebiodę i inne zielska, i tém żywią pracującego ciężko w polu

męża, dzieci i siebie. Zamiast nędznéj i niezdrowéj lebiody i jakiegoś innego zielska, dobra żona i dobra gospodyni dawać powinna mężowi i dzieciom własnego hodowania sałatę, jarmuż, ogórki, rychłą kapustę i inne pożywne warzywa. Co więcéj, gdyby wiejska kobiecina pilnie pracowała w ogródku, gdyby zamiast wygrzewać się na słońcu, ogrodek skopała, wymierzwiła, zasiała, pełła i polewała, mogłaby co tydzień na targ zanieść do miasta kosz świeżych warzyw: sałaty, redysek, ogórków, spinaku, jarmużu, kalafiorów i innych ogrodowin. W mieście to chętnie kupią i dobrze zapłacą, a za te pieniądze mogłaby dobra gospodyni kupić kawałek mięsa, kawałek okrasy i nie zielsko ale pożywną potrawę zanieść mężowi w pole, który ciężko pracować musi.

Niechaj się tylko postara o nasienie najlepszéj sałaty: są tak piękne gatunki, że sałata dobrze pielęgnowana dostanie takie prawie głowy jak kapusta. Ileżby to za taką sałatę gospodyni zebrać mogła pieniędzy w mieście. Sałatę mieć można w ogródku przez całą wiosnę i lato.

Jarmuż zasadzony w ogrodzie ku końcowi lata, dostarczy przez całą jesień i zimę smacznéj jarzyny, a tym jest lepszy, im bardziéj go mróz przejmie.

Ogórki. Jakiéj ziemi w ogrodzie wymagają ogórki?

Wymagają dobrze uprawionéj, pulchnéj, silnéj i suchéj ziemi. Lubią bardzo słońce i ciepło, a gnoju nigdy dla nich nie zanadto.

Kiedy się sadzą pestki ogórkowe?

W maju, kiedy już ziemia wyschła, wygrzała się i kiedy nie potrzeba się już obawiać mrozów.

Jak się sadzą pestki?

Ponieważ ogórki bardzo szeroko się rozpościerają, przeto robią się zagonki na dwa łokcie szerokie; przez środek zagonka w dłuż robi się rowek na dwa do trzech cali, w ten rowek kładzie się zdrowe, jędrne pestki i przysypuje ziemią.

Jaki użytek mieć można z reszty ziemi na zagonkach?

Można zasadzić sałatę, a nim ogórki się rozpostrą, już sałata wyrośnie i sprzątnie się.

Cóż potem robić trzeba około ogórków, gdy już powschodzą i róść zaczną?

Trzeba je pilnie pleć i na wieczór podlewać, a róść będą jak zagaj.

Jaki jest pożytek z ogórków?

Jedzą się w mizeryi i kiszone. Kiszone trzymać można przez cały rok, ale najlepsze są w lecie, kiedy panują wielkie upały. Dobra gospodyni mieć wtenczas powinna przez całe gorączki kiszone ogórki dla męża i czeladzi.

Ogórki są bardzo pożyteczną warzywą; można je przez całe lato zrywać; ledwo dziś jedne oberwiesz, już jutro drugie są nowe. Dobre gospodynie mogłyby przez całe lato mieć w domu ogórki i sprzedawać w mieście. Za ogórki z jednego niewielkiego zagonka można przez lato kilkanaście zebrać złotych.

Banie czyli dynie. W czem są banie podobne do ogórków, a w czem się od nich różnią?

Na jakiéj ziemi sadzić trzeba banie?

Na żyznéj, ciepłéj i pulchnéj.

Lubią banie chłód, czy téż słońce?

Słońce i świeże powietrze jest im nieodbicie potrzebne. Najlepiéj sadzić banie tak, żeby się mogły rozpościerać n. p. na płocie, na parkanie lub tym podobnie. Ponieważ dostają bardzo długich łętów, przeto można je na płotach, na niskich chlewikach rozpościerać, a wiszący owoc ma dostatek świeżego powietrza i słońca, i nie gnije. Miło wtenczas patrzeć, jak ogromne banie wiszą na płotach albo leżą na niskich dachach. Ponieważ się dadzą wciągać na płoty, przeto nie zabierają wiele miejsca w ogródku i dla tego je w każdym chociażby najmniejszym ogródku sadzić można.

Jak i kiedy się sadzą banie?

Sadzą się w maju ziarnka czyli pestki, które pierwéj przez cały dzień w wodzie moczyć trzeba.

Jak powinno się banie pielęgnować?

Trzeba je często polewać, osobliwie wtenczas kiedy mają owoc, bo bardzo wiele potrzebują wilgoci.

Jak wielki rośnie owoc?

Są tak wielkie gatunki, że jedna bania waży około centnara.

Jaki jest z nich użytek?

Jedzą się w mleku gotowane; ale większy jest jeszcze z nich użytek dla bydła, bo są żyzną i obfitą dla niego paszą.

Ze wszystkich roślin, które u nas rosną, *bania* czyli *dynia*, albo jak w Wielkopolsce mówią *korbal*, wydaje największy owoc. Ten owoc jest różnego kształtu i koloru: są banie okrągłe, spłaszczone, podłużne, białe, zielone, żółte i pręgowate. Podobno i cukier robić można z bań.

Melony i arbuzy są mniejsze od bań a większe od ogórków, ale smaczniejsze jak jedne i drugie. Mają bardzo przyjemne mięso i sok, i jedzą się surowo. Melon i arbuz są roślinami południowemi i dla tego u nas na gruncie się nie udają, tylko je można hodować w inspektach pod oknami. Na Ukrainie rosną arbuzy i melony na polu.

Kto mieszka blisko jakiego wielkiego miasta a ma ogrodu kawał, ten może zakładać inspekta i hodować w nich arbuzy, melony i wszystkie rychłe warzywa, jak rzodkiewki, sałatę, ogórki. W dobrych inspektach są te nowalijki już na Wielkanoc, kiedy nawet w ogrodach ledwo się zaczyna pracować. Za mendel tak rychłych ogórków płacą w wielkiém mieście po trzy, cztery, sześć a nawet więcéj złotych. Również dobrze płacą za sałatę i redyskę z inspektów.

Kto mieszka blisko miasta, powinien hodować w swoim ogrodzie także **szparagi, pory, selery, rychłe groszki, groch cukrowy** i inne delikatne warzywa, ponieważ takowe można dobrze spieniężyć w wielkich miastach. Nie będę was dzieci uczył, jak się te warzywa pielęgnują, bo tylko ci mogą się tém zająć, którzy mieszkają blisko miast, a tacy najlepiéj zrobią, gdy się tego nauczą od pierwszego lepszego ogrodnika.

Cebula jest roślinka w każdym domu potrzebna i nawet w małych miasteczkach pokupna. Dla tego powinna cebulę sadzić każda gospodyni w swym ogródku. W Pakości pod Inowrocławiem prawie wszyscy mieszkańcy głównie z cebuli się utrzymują. Kto tylko tam ma kawałek ziemi, czy to przy domu, czy w polu, uprawia go pod warzywa, a głównie pod cebulę. To téż naokoło całéj Pakości gdzie spojrzysz, widzisz latem cebulę jak zboże. Przez całe lato noszą mieszczanie z Pakości warzywa świeże co targ do Inowrocławia na sprzedaż, a w zimie beczkami wywożą cebulę i nasienie do Bydgoszczy i Torunia, za co piękny grosz zbierają. W Pakości mogłyby się wszystkie nasze gospodynie uczyć, jak to pilnie i wytrwale pracować się powinno w ziemi. Widziałem tam, że niektóre gospodynie mają tylko jeden wielki zagon ziemi za miastem, a na tym zagonie prawie od rana do wieczora pracują; skoro dzień już są na polu, ledwo jeść ugotowały mężowi i dzieciom, już sądzą, pielą i pracują około

swych warzyw; za to téż *przez całe lato* z jednego albo dwóch zagonów w polu sprzedają warzywa.

Jakiéj ziemi potrzeba pod cebulę?

Cebula lubi grunt tłusty, dobrze poruszony, a zielska wyczyszczony i wilgotny ale nie za mokry.

Kiedy trzeba uprawić ziemię pod cebulę?

Powinno się na jesień ziemię skopać i wygnoić mierzwą dobrze zmacerowaną.

Jak się pielęgnuje cebula?

Po zimie, skoro się tylko da w ziemi robić, trzeba nasienie cebulowe posiać i pograbić, a najlepiéj żelaznemi grabiami. Gdy cebula wschodzi, trzeba ją często podlewać, a gdy już nieco podrośnie, trzeba ją tam gdzie za gęsto powschodziła powyrywać, a posadzić tam, gdzie są próżne miejsca. Potem trzeba ją jak najczęściéj pleć i na wieczor podlewać, jeżeli deszcz nie pada.

Cebula róść powinna nie w łodygę, tylko w korzeń; aby więc pożywienie szło nie w łodygę tylko w korzeń, trzeba w lipcu łodygi przydeptać. Kiedy się dobrze i pilnie robi, to główki cebuli tak pięknie i gęsto wyrosną, że jedna drugą wysadza.

Kiedy się powinno cebulę sprzątać?

Nie prędzéj, aż liście zupełnie zżółknie i zwiędnie; za rychło sprzątnięta nie jest trwała.

Jak się dochować można nasienia cebulowego?

Wybierze się kilka zdrowych i dużych cebul i wsadzi się takowe na początku maja w dobrze uprawioną i wymierzwioną ziemię; z tych wyrosną grube i wysokie łodygi z główką napełnioną nasieniem. Łodygi trzeba przywiązać do kołków, aby ich wiatr nie połamał.

Wymieńcie dzieci wszystkie potrawy, do jakich się cebuli używa?

Cebula jest sprowadzona do nas z Egiptu.

Czosnek, należący do rodzaju cebuli, pochodzi także z południowych krajów i rośnie w naszych ogrodach. Jestto bardzo użyteczna roślina z powodu swego mocnego zapachu. Czosnek wzmacnia słabe żołądki, odpędza robaki z kiszek i w czasie zaraźliwych chorób chroni od zarazy. Warto go więc także w ogrodach hodować.

Pietruszka. Opiszcie mi dzieci pietruszkę?

Jaki jest pożytek z pietruszki? — do czego służy nać? — do czego korzeń?

Jakiego gruntu wymaga pietruszka?

Mocnego, pulchnego i głęboko skopanego; im głębiéj ziemia uprawiona, tym większy rośnie korzeń.

Kiedy siać trzeba nasienie pietruszki?

Zaraz z pozimku, jak najrychléj, bo późno wschodzi. Sieje się na wierzch ziemi i przygrabia.

Jak ją trzeba pielęgnować?

Pietruszka nie wymaga wiele zachodów; trzeba ją tylko z zielska chędożyć i podlewać, jeżeli jest sucho. W ziemi może być do późnéj jesieni, bo na mróz jest wytrzymała.

Jak się przechowuje pietruszka przez zimę?

Nać się obrzyna, zostawia się tylko korona, korzeń się oczyszcza i przechowuje w suchym piasku w sklepie.

Jak się dochować można nasienia?

Marchew. Jak trzeba pielęgnować marchew?

Tak samo jak pietruszkę. Marchew udaje się nieomal na każdym gruncie; każda więc gospodyni marchew siać może i powinna.

Jaki jest pożytek z marchwi?

Marchew jest najzdrowszą dla ludzi jarzyną.

Groch ogrodowy pieszy i tyczkowy również bardzo użyteczną jest rośliną ogrodową, bo udaje się na każdym gruncie, a dużo wydaje owocu. Potrzeba się tylko postarać o takie gatunki, które najwięcéj owocu wydają. Groch ogrodowy nie lubi zimna i dla tego sadzić go trzeba dopiero w maju.

Chrzan należy także do ogrodowin i w każdym ogrodzie, znajdować się powinien, bo można go albo w domu używać albo sprzedawać w mieście, a nic łatwiejszego, jak chrzan pielęgnować. Zasadzi się kilka korzonków w ziemię i bez kłopotu chrzan rośnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

POZNAŃ. Przy seminaryum duchowném w Poznaniu ma podobno wkrótce przyjść do skutku obok teologicznego fakultet filozoficzny.

— Dowiadujemy się, że na sobotniém posiedzeniu rady gminnéj miasta Poznania (d. 9. czerwca) ostatecznie postanowiono założyć i na przyszłą Wielkanoc otworzyć szkołę realną. Urządzona ma być według planu, któryśmy już dawniéj podali, t. j. składać się będzie z 6 klas; w trzech niższych będą osobne oddziały polskie i osobne niemieckie; trzy zaś klasy wyższe będą połączone i wykład w nich będzie w $\frac{1}{3}$ po polsku a w $\frac{2}{3}$ częściach po niemiecku. Bliższe szczegóły o téj uchwale rady gminnéj poznańskiéj podamy w następnym zeszycie pisma naszego.

— Z prowincyi nie mamy żadnych wiadomości szkolnych: ani o odbytych egzaminach rocznych na Wielkanoc po szkołach elementarnych, ani o zgromadzeniach pedagogicznych i konferencyach nauczycieli, ani o odprawianych majówkach nauczycieli z dziećmi, ani téż o nowo przeglądanych i gdzie niegdzie zmienionych etatach szkolnych. Mimo wielokrotnych starań, nie potrafiliśmy dotychczas pozyskać stałych korespondentów z prowincyi. Czujemy, jak wiele pismo nasze na tem traci, ale nie my, tylko łaskawi nasi czytelnicy zaradzićby temu mogli.

— Zawakawały: posada nauczyciela katolickiego w Żabnie w powiecie śremskim; posada nauczyciela ewangielickiego w Kromolicach w powiecie krotoszyńskim; druga posada przy szkole katolickiéj w mieście Kobylinie; posada katolicka nauczycielska w Chroszczynie w powiecie odalanowskim i katolicka posada nauczycielska w Czylczy pod Jarocinem.

GORNY SZLĄSK. Na zgromadzeniu towarzystwa agronomicznego i leśnego w Opolu dnia 6go marca r. b. zarząd tegoż, w osobie dyrektora instytutu agronomicznego w Proskau p. Heinricha, miał długą, drukiem ogłoszoną mowę, w któréj obszernie dowodził, *że mowa polska w Górnym Szląsku jest główną przeszkodą materyalnego ubóstwa i braku oświecenia przemysłowego wśród tamtejszego ludu; aby więc byt ludu górnoszląskiego poprawić, uważa za jedyny środek zniemczenie go zupełne przez szkołę i kościół. Radzi zatém, aby w szkołach elementarnych tylko po niemiecku uczono i aby księża z ambon tylko niemieckie do ludu miewali nauki.* Treściwie i z godnością odpowiedział na to osobnym drukowanym okólnikiem p. Koschützki z Wielkich Wilkowic, członek wyżéj rzeczonego towarzystwa, radząc, aby zamiast około miliona polskiéj ludności po niemiecku, raczéj niemieccy przybysze (Eindringlinge) uczyli się po polsku, iżby na lud górnoszląski bezpośrednio wpływać mogli. — Wiadomo, że rząd odstąpił od fałszywéj maksymy germanizowania ludu górnoszląskiego i nakazał w szkołach uczyć po polsku. Książę biskup wrocławski również usilnie się o to stara, aby księża górnoszląscy uczyli się po polsku i w polskiéj mowie ludowi słowo boże głosili.

LWÓW. *Gazeta Lwowska* w dalszym ciągu statystyk zakładów naukowych w Galicyi podaje wiadomość o zakładzie lekarsko-chirurgicznym, instytucie technicznym i szkole realnéj we Lwowie. Instytut techniczny podzielony jest na 2 wydziały: techniczny i handlowy. W wydziale technicznym wykładają obok nauk realnych, mechanikę i budownictwo; w wydziale handlowym rzeczy tyczące się handlu, jako: prawo handlowe i wekslowe, przepisy cłowe i monopolu państwa, jeografią handlu, znawstwo towarów i t. p. Językiem wykładowym w obu wydziałach jest język niemiecki. Szkoła realna równa się [tutejszym szkołom miejskim wyższym. Kurs jest dwuletni, a uczą w niéj: religii, matematyki elementarnéj, jeografii, języków nowoczesnych i t. d. Dwa te zakłady tworzą niejako całość, w któréj się młodzież do każdego zawodu życia praktycznego dokładnie usposobić może.

KRAKÓW. Czytamy w *„Czasie"* ważne ogłoszenie księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych w Krakowie, które w całości tu załączamy.

„W gospodarstwie wiejskiém u nas, jest pewna ilość pomniejszych i bezcennych produktów, które giną bez korzyści, a które przecież zagraniczny przemysł zużytecznia. Do tych należą:

„Szczecina, pióra ze skrzydeł gęsich i gruba wełna.

„Chcąc przeto nastręczyć właścicielom ziemskim sposobność pozbywania wzwyż pomienionych artykułów, a razem otworzyć sobie szersze pole działań księgarskich, ofiaruję przyjmować w zamian za książki dane po sumiennych cenach, szczecinę grzbietową, t. j. szczecinę z grzywy (wyrywaną), funt jeden wiedeński po złp. 3 czyli kr. 45 m. k., a nawet złp. 4 czyli 1 fl. m. k. (wedle gatunku).

„Grubą wełnę po złp. 2 czyli 30 kr. m. k., a nawet za lepszą złp. 3 czyli 45 kr. m. k.

„Za 1000 piór ze skrzydeł gęsich, pierwszych z brzegu, t. j. najgrubszych i długich, złp. 6 czyli 1 złr. 30 kr.

„Księża proboszcze zajmący się wychowaniem dziatwy wiejskiéj, nauczyciele szkółek, właściciele większych i mniejszych posiadłości, zbierając te produkta dotąd dla nich bez pożytku trwoniące się, przyjdą z łatwością do książek szkólnéj, naukowéj i moralnéj treści, a oprócz tego:

„Każdy dostawiający 100 fnt. szczeciny lub wełny otrzyma od każdego centnara jako praemium książek wedle własnego wyboru i bezpłatnie za złp. 40 czyli złr. 10 m. k.

„Tego rodzaju handel zamienny następujące przedstawia korzyści:

„1) Niedostępne dzisiaj (z powodu braku pieniędzy) dzieła naukowo-religijne i moralne, oddane za produkt mało cenione, rozszerzą się po kraju, i między ludnością oświaty potrzebującą.

„2. Gospodynie nasze zbierając produkta, które się do dziś dnia marnowały, uczyć się będą nader potrzebnéj w tych czasach skrzętności.

„3. Za towar książek i produkcyi zagranicznych dotąd gotówką drogo opłacanych, wysyłać będziemy nasze krajowe produkta, w rubrykę dochodów nigdzie nieliczone.

„4. W końcu: Wydawnictwo dzieł katolickich i naukowych, które pomimo starań, pracy i nakładów założyciela, twarde przebywa chwile, będzie mogło tym sposobem utrzymać się, i w coraz użyteczniejsze dzieła zaopatrywać krajową publiczność. A więc: Wydawnictwo tę zamianę produkcyi ogłasza i nieodwołalnie w życie wprowadza od 1go Maja 1852 r."

PARYŻ. Z korespondencyi *Czasu Krakowskiego* podajemy szczegóły niektóre tyczące się szkoły polskiéj w Batignolles. Szkoła ta założona r. 1842 a dla braku funduszu licząca początkowo tylko 17 uczniów i 3 nauczycieli, wzrastała od roku do roku zasilana darowizną prywatną i wsparciem roczném rządu francuzkiego. Liczy ona w r. b. uczniów przeszło 180, nauczycieli i osób do administracyi należących prze-

szło 40. Będąc zrazu pod dyrekcyą rady złożonéj z byłych wojskowych, o pedagogice wyobrażenia nie mających, w części tylko małéj odpowiadała zadaniu swemu. Dopiero od r. 1847, oddana pod dyrekcyą pana Klimaszewskiego, byłego ucznia Grodka, z powołania pedagoga i filologa, podniosła się pod względem nauki i dążności. Dzieci nieumiejące ni czytać ni pisać przyjmuje do klasy elementarnéj, któréj kurs jest dwuletni. W niéj uczą: religii, czytania i pisania polskiego i francuzkiego, kaligrafii, rachunków praktycznych, gymnastyki i rysunku linearnego. Po ukończeniu kursu elementarnego uczniowie przechodzą do klas właściwych podzielonych na 2 wydziały: niższy i wyższy, z których każdy po 3 ma klasy. Wydział niższy przygotowuje młodzież do wyższych klas lyceum francuzkiego, wydział wyższy jest uzupełnieniem jego.

W obu wydziałach uczniowie oprócz przedmiotów objętych programem francuzkim, uczą się języka polskiego, niemieckiego i angielskiego, literatury, historyi i jeografii polskiéj, śpiewu, gymnastyki i rysunku.

ROZMAITOSCI.

Podajemy kilka charakterystycznych wyjątków, tyczących się wychowania kobiet, z listów znanego Józefa de Maistre pisanych do córki swéj Konstancyi:

„....Pytasz mię kochane dziecko, przeczytawszy długie moje kazanie o naukowości kobiet, dla czego płeć ta ***nigdy nie może wznieść się nad mierność***. Pytasz mię o przyczynę rzeczy nieistniejącéj, z którą się nigdy nawet nie odzywałem. Kobiety bynajmniéj nie są na mierność skazane; przeciwnie mogą po szczytność sięgać, ale po szczytność niewieścią. Każde stworzenie powinno stać w swojém miejscu, i tylko takiéj pragnąć doskonałości, jaka się zgadza z jego naturą. Mam tu pieska nazwiskiem Biribi, wielce pociesznego; gdyby mu też przyszło do głowy dać się osiodłać i okiełznać w chęci wożenia mię na wieś, tak samo źleby mi usłużył, jak wierzchowiec twojego brata, gdyby się mu zachciało wskoczyć mi na kolana, i pić kawę z mojéj filiżanki. Błędne to wyobrażenie pewnych kobiet, którym się zdaje, że nie można inaczéj odznaczyć się, tylko w sposób mężczyznom przyzwoity. Najfałszywsze to wyobrażenie objaśniłem ci przykładem o piesku i koniu.

„Gdyby piękność jaka zagadła mię była przed dwudziestu laty: czy kobieta może być tak wielkim jenerałem jak mężczyzna? wręcz odpowiedziałbym: o! bezwątpienia. Gdybyś pani dowodziła armią, nieprzyjaciel padłby ci do nóg, tak samo, jak teraz padam przed tobą; nikt nie śmiałby strzelać, a ty weszłabyś do nieprzyjacielskiéj stolicy przy odgłosie skrzypców i tamburynów. Gdyby mi znowu rzekła: któż mi zabroni tyle być biegłą w astronomii co Newton? — Odpowiedziałbym jéj z równą szczerością: zapewne że nikt nie wzbroni. Bierz tylko pani teleskop, gwiazdy poczytają sobie za wielki zaszczyt, że ich tak śliczne lornetują oczy, i pewien jestem, że ci wygadają wszystkie swoje tajemnice. Oto w ten sposób mówi się do kobiet wierszem a nawet i prozą, lecz ta co to weźmie za dobrą monetę, niewiele rozumu pokaże. Jakżeż ty się mylisz kochane dziecko, mówiąc o *zbyt pospolitéj zasłudze rodzenia dzieci!* Rodzić dzieci, prawda to tylko trud i ból; lecz największy zaszczyt tworzyć mężów, a sztukę tę kobiety lepiéj umieją niż my. Czy ci się zdaje, że byłbym wdzięczniejszy twéj matce, gdyby zamiast urodzić twego brata, skomponowała była romans? Lecz urodzić brata, to niedość wydać go na świat i do kołyski włożyć; ale na tem sęk, żeby zeń zrobić zacnego młodzieńca, wierzącego w Boga i niebojącego się armat. Główną zasługą niewiasty jest rząd domu, uszczęśliwienie męża, pocieszanie go, dodawanie mu serca, a nadewszystko wychowanie dzieci, czyli tworzenie mężów. Zresztą kochane dziecię, w niczem nie trzeba przesadzać; mojém zdaniem, kobiety niepowinny w ogóle oddawać się umiejętnościom, któreby przeszkadzały pełnieniu ich obowiązków, jak znowu daleki jestem od tego, aby je w grubéj niewiadomości zostawiać. Poznanie literatury pięknéj, moralistów, wielkich mówców, oto dość dla ukształcenia kobiety.

„Mówiąc mi o edukacyi kobiet, jako tłumiącéj geniusz, nie zwracasz na to uwagi, że to nie z wychowania ta niemoc wynika, lecz że jest winą niemocy, gdy takie wychowanie cierpi. Gdyby był jaki kraj amazonek, którymby się zachciało sprowadzać sobie małych chłopców i wychowywać ich tak jak kobietę, wierz mi, niedługo mężczyzni wzięliby górę i amazonki brałyby rózgami. Słowem, niewiasta nie może być wyższą tylko w sposób niewieści."

* *
*

„Z wielką radością odebrałem, córko moja, ostatni twój list bez daty. Znalazłem w nim wiele szlachetnych uczuć i pięknych postanowień. Całkiem zgadzam się z tobą; kto szcze

rze czego *chce*, zawsze osiągnie; tylko nie ma nic trudniejszego jak *chcieć*. Nikt nie może wiedzieć jaką jest siła woli, nawet w sztukach. Opowiem ci historyą sławnego Harissona z Londynu. Był to sobie, w początku zeszłego wieku, młody chłopak uczący się ciesielstwa gdzieś na prowincyi, gdy właśnie parlament ogłosił nagrodę 10,000 funt. szt. dla tego, któryby wynalazł zegarek do wyrachowywania długości jeograficznych (jeżeli kiedy cię zobaczę nie omieszkam jaśniéj to wyłożyć). Harrison powiedział sobie: zyskam tę nagrodę, i odrzuciwszy topór i hebel, przybył do Londynu, przystał do zegarmistrza, *pracował lat czterdzieści*, i otrzymał nagrodę. Cóż ty na to Konstancyo? Tak umieć *chcieć* to sęk.

„Lubię łacinę, prawie tyle co i niemczyznę, ale zdaniem mojém za późno brać się tobie do tych języków. W twoim wieku umiałem Wirgilego i jego towarzyszy na palcach, a już tę naukę uprawiałem najmniéj od pięciu lat. Usiłowano znaleść tak zwane *łatwe metody*, ale to czcze błazeństwo; nie ma bowiem łatwéj metody do nauczenia się rzeczy trudnych. Najlepsza ta, aby się zamknąć, nikogo do siebie nie wpuszczać i pracować. Odkąd zaczęło dawać nam przepisy, jak to należy uczyć się języków umarłych, nikt ich nieumie; a to najśmieszniejsza, że właśnie ci co ich nie umieją, gwałtem chcą dowieść niedostateczności metod używanych przez nas, którzy te języki umiemy. Powiadasz, że Wolter wyrzekł (nigdy go nie czytałem całego, a od lat trzydziestu nie czytam go wcale), jako *kobiety zdolne są to wykonać, co mogą wykonać mężczyzni i t. d.;* jest to zapewne grzeczność powiedziana jakiéj pięknéj damie, lub też jedno z tysiąca głupstw jakich nagadał w swojém życiu. Rzecz wcale się ma przeciwnie. *Kobiety w żadnym rodzaju nie zrobiły arcydzieła.* Nie stworzyły ani Iliady, ani Eneidy, ani Jerozolimy wyzwolonéj, ani Atali, ani Mizantropa, ani Świętoszka, ani Panteonu, ani kościoła ś. Piotra, ani Wenery medycejskiéj, ani Apolla belwederskiego, ani Perseusza, ani Rozprawy o historyi powszechnéj, ani Telemaka. Nie wynalazły ani algebry, ani teleskopów, ani szkieł achromatycznych, ani pompy do gaszenia ognia, ani warsztatu do robienia pończoch i t. d.; za to robią coś większego niż to wszystko: na ich łonie kształci się rzecz najprzedniejsza w świecie: *oto uczciwy człowiek i uczciwa niewiasta.* Jeżeli panienka przyjęła dobre wychowanie, jeżeli jest posłuszną, skromną, pobożną, wychowa dzieci na swoje podobieństwo i stworzy najznakomitsze dzieło na świecie. Jeżeli nie idzie za mąż, nie utraca nic ze swéj wartości wewnętrznéj, i zawsze tym lub owym sposobem może pożytek szczepić w około siebie. Co się zaś tyczy nauki, rzecz to wielce niebezpieczna dla kobiet. Nie słysza-

łem prawie o uczonéj kobiecie, którąby nauka nie zrobiła nieszczęśliwą, albo przynajmniéj śmieszną. Zbytek nauki wystawia je zwykle na niebezpieczeństwo niepodobania się równie mężczyznom jak kobietom: mężczyznom, ktorzy nie lubią mieć takich współzawodników, a kobietom, które nie chcą żeby ktoś je przewyższał. Nauka z natury swojéj lubi popis i publikę; na pychę każdy z nas choruje. W tém téż największy skrupuł; ponieważ kobieta nie może być uczoną bezkarnie, chyba pod warunkiem, że o tyle starannie ukrywać będzie skarby swéj uczoności, o ile my usiłujemy wszelkiemy sposoby popisywać się niemi."

Oryginalna instrukcya przepisana nauczycielom przez pewnego księdza inspektora szkolnego.

Jaka dowolność jeszcze niekiedy zdarza się u nas w stosunkach księdza inspektora do nauczyciela i szkoły, niechaj posłuży za dowód następujący ustęp z kurendy, która przypadkiem wpadła mi w ręce, a którą pewien ksiądz (wymienić go nie chcę) wydał do swoich nauczycieli:

„. . . . . . Na czas latowéj pory — mówi owa kurenda — w następnie wyszczególnionym sposobie i porządku, szkoła przed i popołudniowa, odbywać się będzie z uczniami od dnia 11 Maja r. b.

„1) Codziennie od godziny 7 rano się rozpocznie i trwać będzie do 11 godziny, n. b. dzieci od 5 do 10 lat; od 11 godziny pausa dla JJPanów Nauczycieli.

„2) Od 12 godziny południa do 2 popołudniu trwać będzie szkoła pasterska.

„3) od 2 godziny do 4 popołudniu szkoła zwyczajna codzienna odbywać się będzie.

4) W każdą Środę i Sobotę (gdy prawna nie zajdzie przeszkoda*) po ukończeniu szkoły pasterskiéj o 2 godzinie, stosownie do instrukcyi szkolnéj czas wolny od szkoły."

Szanowny inspektor szkólny nakazuje więc nauczycielom 8 (wyraźnie **ośm**) dziennie godzin uczyć w szkole, i to wśród lata, wśród upałów, bez względu na rozliczne prace w roli i ogrodzie tak nauczyciela jak i rodziców, którzy jak wiadomo przez lato dzieci niezbędnie do pomocy potrzebują. Instrukcya szkolna zupełnie inną liczbę godzin nauki wśród lata przepisuje. Radzilibyśmy, aby inspektor sam przez miesiąc uczył dzieci przez **8** godzin dziennie i jednę tylko godzinę poświęcił na wypoczynek i posilenie się, a jeżeli się

---

*) Co to ma znaczyć, tego wcale nie rozumiemy.

przekona, że to z korzyścią tak dla dzieci jak i dla niego, natenczas nic nie będziemy mieli przeciw jego rozporządzeniom. Łatwiéj coś nakazać, jak samemu zrobić.

Podobny nakaz, niemogący nic innego mieć na celu, jak tylko nierozsądne przeciążanie pracą i dokuczenie nauczycielom, tym więcéj razi, że pożądana harmonia pomiędzy księdzem i nauczycielem i wzajemne przyjacielskie wspieranie się w pracy mającéj jeden ostatecznie cel, coraz się więcéj u nas ustala.

Skasowane szkoły w Pakości.

Żyje jeszcze wiele osób, a szczególnie księży, którzy nauki swe odebrali u księży reformatów w Pakości. Nie będzie dla nich obojętném dowiedzieć się następujących historyczno-statystycznych wiadomości*) o byłych szkołach w Pakości.

W czasie, kiedy księża reformaci **) szkołę swoją w Pakości, w Kujawach otworzyli, miasto to nie należało już do Polski.

Założenie téj szkoły uchwalili ojcowie reformaci na kongregacyi w Koninie dnia 15 lipca 1787 złożonéj i ułożyli tak dla profesorów jako i dla młodzieży statut. W następnym zaraz roku otworzyli ją w klasztorze, a późniéj nieco wybudowali dla niéj dom osobny murowany, w którym na dole i na górze mieściły się klasy. Lubo pod panowaniem pruskiém, szkoła ta odwiedzaną była jedynie od saméj tylko młodzieży polskiéj, śmiało ją zatem liczyć można do polskich zakładów naukowych. Najświetniejsza jéj epoka była na początku bieżącego wieku, pod rządami księdza Surowieckiego, reformata, znanego antagonisty Krasickiego i pomocnika wiernego księdza arcybiskupa Raczyńskiego w szermierstwach jego z rządem Księstwa Warszawskiego i frankmasonami. Za rządów ks. Surowieckiego bywało tu po kilka set młodzieży. Prawdę wyznać jednak należy, że szkoła księży reformatów w Pakości należała do najgorszych instytutów naukowych w dawnéj Polsce; księża bowiem reformaci, niemając sami należycie usposobionych członków zgromadzenia swego na nauczycieli, nie powoływali na nich ludzi świeckich lub też kapłanów uczonych z innych zgromadzeń. Szkoła kss. reformatów w Pakości istnąwszy lat około 30, zamkniętą została przez rząd pruski po roku 1820.

---

*) Wyjęte z dzieła: Historya szkół przez Józefa Łukaszewicza.

**) Do Pakości sprowadzili księży reformatów Michał, Gasper i Paweł Działyńscy, dziedzice miasteczka za panowania Władysława IV, darowawszy im swój pałac, ogród i plac obszerny. Pałac przerobionym został na klasztor, ale do dziś dnia są w murach jego ślady pierwiastkowego przeznaczenia.